Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 31 Kraków, dnia 2 sierpnia 1931. Rok XIX



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13(12

Do P. T. Kolporterów „Ludu Katolickiego".

W ciężkich warunkach znajduje się obecnie prasa ludowa a zwłaszcza prasa dobra i umiarkowana, nie ciągnąca subwencyj od wrogów Polski. „Lud Katolicki", który już 19 lat broni interesów ludu wiejskiego i oświeca mu drogę, znalazł się również w trudnych warunkach finansowych. Kto temu winien?

Odpowiedź nie trudna. Są wśród P. T. Sprzedawców naszego pisma ludzie, którzy nieuczciwie i lekkomyślnie zalegają latami z odesłaniem nam kwot pobranych za rozsprzedaż „Ludu Katolickiego". Zaległości te idą w grube tysiące, które nie tylko wyratowałyby „Lud Katolicki", ale dałyby nam możność rozszerzenia pisma. Niestety! sumy te leżą w kieszeniach nieuczciwych, czy też lekkomyślnych Kolporterów.

Nie pomogły rachunki, nie pomagają grzeczne upomnienia a pismo ponosi coraz większe straty.

Radzono nam, byśmy tych lekkomyślnych dłużników wezwali w gazecie imiennie do wywiązania się z zobowiązań. Nie chcieliśmy tego robić, czekając na rezultat naszych upomnień listownych. Niestety! zawiodły one i teraz będziemy zmuszeni ogłosić listę nieuczciwych, szkodzących katolickiej prasie, ludzi. Nie dopuszczajcie do tego łaskawi P. T. Kolporterzy. Jeśli macie sumienie i bodaj odrobinę poczucia obowiązku wobec katolickiej sprawy, której cząstką jest nasze pismo, antidotum radykalizmu, to w tej chwili wpłaćcie zaległości, nie zmuszając nas do ogłaszania list, bądź co bądź kompromitujących.

Niechże to ostatnie nasze przyjacielskie wezwanie nie przejdzie bez echa. Oddajcie coście winni.

Adm. „Ludu Katolickiego".

—o—

Gdzie leży przyczyna naszej biedy?

Jeżeli głęboko i bezstronnie zastanowimy się nad wieloma dolegliwościami, które trapią nasze drobne rolnictwo, to będziemy musieli po sprawiedliwości przyznać, że w znacznej mierze sami sobie jesteśmy winni.

Nie dlatego wcale, żebyśmy byli leniuchami lub niezdarami albo zupełnie lichymi rolnikami. Nie! Rolnik polski leniuchem i niezdarą nie jest i nie był nigdy, a w ostatnich czasach również jego wiedza fachowa wzrosła znacznie, tak iż obecnie ogromna ilość drobnych i średnich gospodarstw rolnych prowadzona jest należycie.

Ale mamy natomiast jedną zasadniczą i wielką wadę: — nie umiemy doceniać znaczenia organizacji i zanadto lubimy chodzić samopas.

Bije to w oczy na każdym kroku. Czy spojrzymy na nasze sposoby produkcji, czy zwrócimy uwagę na sposoby zbywania produktów, — wszędzie widać ten sam brak organizacji, tę samą dowolność w postępowaniu i różnicę w jakości i wartości zbywanych produktów itd., itd.

Brak nam należycie zorganizowanych związków producentów i hodowców, brak spółdzielni rolniczych i rolniczo-handlowych, brak zwykłych spółek wiejskich, a nawet i te, które istnieją, nie rozwijają niestety dostatecznie sprężystej i energicznej działalności.

A przecież wszelkiego rodzaju związki i spółdzielnie, dobrze zorganizowane i cieszące się zaufaniem ludności, to cudowne nieomal lekarstwo na nędzę drobnego rolnika, na jego niezaradność i zupełną bezsilność wobec nieznajomości rynku i wyzysku pośredników handlowych.

Spójrzmy na Danję! Ten niewielki kraj, który kilkadziesiąt lat temu był jeszcze krajem nędzy, zacofania i brudu, stał się dzisiaj — dzięki spółdzielczości i dobrej organizacji rolnej — krainą zamożną, kulturalną i słynną ze swego handlu. Ale trzeba wiedzieć, że w Danji żaden rolnik nie idzie samopas, lecz każdy jest członkiem jakiegoś związku, lub spółdzielni. Obrót roczny samych spółdzielni rolniczych, i to tylko takich, które zajmują się sprzedażą produktów rolnych i hodowlanych, wnosi półczwarta miljarda złotych, czyli więcej, niż wszystkie wydatki Państwa Polskiego, razem wzięte. A przecież jest to kraj, którego ludność wynosi zaledwie dziewiątą część ludności polskiej.

Inny kraj, maleńka Estonja, licząca zaledwo 1.115.000 mieszkańców (mniej niż każde nasze województwo), w której pierwszą spółdzielnię założono dopiero w 1902 roku, posiada ich obecnie około 3.000, w tem około 500 mleczarń i 350 maślarń. Dzięki spółdzielczym maślarniom, ilość wyrobionego w Estonji masła powiększyła się pięciokrotnie, a jakość wzrosła niepomiernie. Śmiało można powiedzieć, że maślarnie te, produkujące znakomite masła eksportowe (t. j. na wywóz do innych krajów) uratowały

Estonję od gospodarczgo bankructwa.

Przytoczyliśmy tu tylko dwa przykłady, nie mówiąc już o najlepszym kraju spółdzielczości, o Anglji, gdzie spółdzielnie posiadają własny kapitał w wysokości 9 miljardów złotych, a roczny ich obrót wynosi 15 miljardów.

Przykłady te wystarczą, żeby udowodnić, jak olbrzymie znaczenie posiada spółdzielczość i należyta organizacja handlu.

Dopóki i w Polsce obecny stan rzeczy nie zmieni się pod tym względem na lepsze, dopóty o poważniejszej poprawie bytu drobnych rolników nie może być mowy. Winniśmy to sobie dobrze, sumiennie zapamiętać.

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę X. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Łuk. XVIII. 9—14. „Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: „Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon!"

Bez pędzla, a tak pięknie tu P. Jezus odmalował cnotę pokory i grzech pychy. Pokora — fundament cnót chrześcijańskich, pycha — źródło wszystkich, w Ewangelji dzisiejszej są uosobione — pierwsza w celniku, druga we faryzeuszu. I to jeszcze — gdzie? W kościele obydwaj się równocześnie znaleźli — i modlą się. Jeden stanął na środku świątyni, wyprostowany, dumny z tego, że on dwa razy na tydzień pości i że jałmużny daje (a miał z czego dawać) dziękuje Bogu, że on nie jest taki niedobry, jako ten oto celnik, co tam w kącie — przy ścianie klęczy i niczem się pochwalić nie może. A celnik się też nie chwalił, bynajmniej. W poczuciu swej niegodności wobec Majestatu Boga — przeprasza Go i o zmiłowanie prosi: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu".

Patrz! Który obraz ci się podoba? Nikomu chyba — kto ma zdrowe oko i zdrowe serce — nie spodoba się ten pierwszy, szpetny, na którym widnieje nadęty faryzeusz. I to nie tylko na modlitwie, ale przy każdym uczynku, przy każdej czynności człowiek pyszny budzi wstręt i odrazę, a człowiek skromny, pokorny pociąga ku sobie. Wszak i w Ew. dzisiejszej sam P. Jezus zaznacza: „powiadam wam — ten (celnik) odszedł usprawiedliwiony" z kościoła — a o faryzeszu nawet Jezus nie wspomina.

To szatańskie - Lucyferowe: „non serviam" — nie będę ci Boże służył, ale tron sobie zrobię na gwiazdach — Ja! taki jestem mądry — taki piękny — ja miałbym komu służyć? — To buntownicze słowo „nie będę służył" ustawicznie się powtarza poprzez wieki, jako piekielne, złowrogie echo odbite od wrót piekielnych, które Lucyfera zamknęły, leci po ziemi, obija się o serca ludzkie i w nich zapala żagiew pychy i zarozumiałości. Czyż bowiem i dziś niema ludzi pysznych? O! jest ich aż zanadto dużo. I to nie tylko ci, którzy jak bezbożnicy, na miejsce Boga, rozum swój wynieśli. Są nie tylko wyrobu bolszewickiego, ale na naszym, swojskim polskim gruncie wyrośli. To ci, którzy pokorę zwą poniżeniem i wstydzą się jej, a pychę i pyszałkowałość ochrzcili postępem, kulturą, wiedzą, mądrością ludzką. Tak samo oni szpetni, im mniej sami to wiedzą, tem więcej innym się nie podobają.

Są w każdym stanie — są w mieście, są i na wsi. — Przyjedzie na wieś, na świeże powietrze taki, który ze wsi pochodzi i z bratem rodzonym lub siostrą rozmawia i przestaje, a nieraz daje im odczuć swoją wyższość, a właściwie nie wyższość, tylko swoją zarozumiałość. „To cham, to chłop" — powiada — i myśli sobie: „jam lepszy, mądrzejszy, dziękuję Bogu, żem nie jest jako ten „celnik", co wciąż tylko na wsi żyje.

W jedne wiosce żyją —obydwaj chłopi — ale jeden ma 5 morgów, a drugi tylko mórg. „Gospodarz jeden" — powiada ten pierwszy — „a to chałupnik". A kiedy się znajdą przypadkiem na jednem weselu — to ten „faryzeusz bogaty stroni od biednego „celnika". I w prostej, chłopskiej duszy gnieździ się nieraz pycha wobec „ciaracha" miejskiego. „Co on znaczy?! — taki pan z miasta, kiedy on ni skiby ziemi swojej nie posiada"...

Nie wynoś się ponad nikogo, bo Jezus grozi, że „kto się podwyższa będzie" — przez Niego — „poniżony" a przy obiecuje, że „kto się uniża, będzie podwyższony". A chcesz byś tu na ziemi coś dobrego i pożytecznego dla siebie i drugich zrobił — bądź pokornym. Chcesz, by ci Bóg był miłosierny Sędzia przy śmierci, często, bijąc swe piersi ze żalem powtarzaj: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

Ks. W. O.

Pogłoski i fakty w związku z zatargiem faszyzmu z Watykanem.

Sprawa zatargu faszyzmu z Watykanem wciąż jeszcze tkwi na martwym punkcie a powodem tego brak rzeczowych oficjalnych enuncjacji rządu włoskiego. Mnożą się przeto w Rzymie najrozmaitsze pogłoski oświadczące, że zainteresowanie zatargiem jest olbrzymie. Ostatnio opowiada się np., że zarówno nuncjusz apostolski przy Kwiryale, jak i poseł Włoch przy Stolicy Apostolskiej mają ustąpić z zajmowanych stanowisk, powodowani brakiem widoków na zlikwidowanie konfliktu. Krążą również pogłoski, że w partji faszystowskiej zdecydowaną przewagę uzyskują lewe skrajne elementy. Pogłoskom tym przeczy, jak dotychczas, stanowisko samego Mussoliniego, który na dal pragnie zachować rezerwę. Faktem jest narazie, że prasie katolickiej zezwolono na przedruk encykliki o Akcji katol. a prasie faszystowskiej — na jej komentowanie z zastrzeżeniem jednak ograniczenia się od wszelkich wystąpień prowokacyjnych.

Chociaż Arnold Mussolini, brat dyktatora, ogłosił artykuł, utrzymany w tonie pojednawczym w stosunku do Stolicy Apostolskiej i Akcji katolickiej, nie zważa się wcale na konkretne wyjaśnienia, podawane przez „Osservatore Romano". Na łamach prasy faszystowskiej ukazują się coraz to nowe zarzuty pod adresem Watykanu. Ostatnio podniosła prasa faszystowska alarm, występując przeciwko licznym jakoby dawnym „członkom partji ludowej „popolari" ukrywającym się na watykańskich posadach", albo zarzuca się ostatniej papieskiej encyklice, że rozbudza wśród wrogów faszyzmu namiętności. Zarzuty te nie wymagają wcale sprostowania, gdyż treść ich sama mówi za siebie.



Z Prasy.

Chadecki „Głos Pracy" ujawnia walkę, toczącą się od dłuższego czasu między Chadecją a Endecją, w artykule pt.:

„STRONNICTWO NARODOWE A CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA".

Czytamy tam:

„Nie mamy zwyczajów prowadzić w pisemku naszem polemiki ze stronnictwem narodowem i jego prasą, pamiętając, że obozy katolickie mogą mieć ważniejsze sprawy, niż kłócić się o nic. Ale zabranie głosu także w sprawach partyjnych staje się niekiedy obowiązkiem".

„Stronnictwo narodowe, które już nieraz swoją miłość ku Chrześcijańskiej Demokracji w ten sposób wyrażało, że myślało i mówiło o jej zupełnem zlikwidowaniu, zajmuje się od czasu do czasu stronnictwem naszem w charakterze nieproszonego opiekuna. Płacze nad Chrześcijańska Demokracją, że w jej łonie są „czystki" sanacyjne, że się ona tych „czystek" wyzbyć nie może".

„Ubolewano i ubolewa, że są w Chrześcijańskiej Demokracji posłowie i senatorzy z Małopolski wschodniej, pp. Thullie i Makarewicz, Bryła i ks. Szydelski".

„Czekało, aż senator Korfanty przyjdzie do władzy w Chrześcijańskiej Demokracji i zrobi porządek. Tymczasem został już prezesem stronnictwa p. Korfanty i powiał, jak notuje prasa tego stronnictwa „duch nowy"; niestety i senatorowie i posłowie z Małopolski wschodniej dotąd ze stronnictwa i z klubów Chrześcijańskiej Demokracji wyrzuceni nie zostali. Co więcej organ p. Korfantego sam pod nosi, że są oni lojalnymi członkami stronnictwa. Stąd nowy lament nad Chrześcijańską Demokracją i wołanie do p. Korfantego: wyrzucić ich"...

Być może, że istnienie w Małopolsce wschodniej senatorów i posłów chadeckich, którzy wyszli z listy Nr. 1, nie dogadza interesom partji, jednak musimy napiętnować tę nieproszoną opiekę stronnictwa narodowego, jako wyraz obłudy i nieuczciwości".

„Stronnictwo narodowe na każdym kroku popisuje się swoim katolicyzmem i obroną zasad wiary katolickiej. — Czy jest jednak jakiś bardziej elementarny nakaz moralności katolickiej, jak szanować dobre imię drugich i szanować tych, którzy z pewnością nie gorzej tej samej wspólnej sprawie katolickiej i narodowej chcą służyć?"

„Stronnictwo narodowe widocznie uważa to za dogmat ,że można się łączyć przy wyborach z radykałami chłopskimi i z socjalistami i z masonami, tylko przenigdy z obozem bloku bezpartyjnego! Takiego jednak dogmatu Kościół katolicki nie zna nie może go być również ze stanowiska interesów narodu naszego państwa i dlatego Chrześcijańska Demokracja Małopolski wschodniej przy wyborach do niego się nie dostosowała".

„Chrześcijańska Demokracja Małopolski wschodniej uważa, że Blok Bezpartyjny, a nawet osławiona sanacja, jak niegdyś w pewnych kołach były inne stronnictwa osławione — jest ugrupowaniem polskiem, umiarkowanem, z którem w pewnych wypadkach, jak z innemi ugrupowaniami politycznemi, porozumieć się można, a niekiedy nawet należy. Jest zasada teoretyczna, z której mogą wypływać konsekwencje praktyczne"

„Jeśli Stronnictwo Nerodowe sądzi inaczej, to dowodziłoby tylko, że przeważa w niem namiętność partyjna nad zdrowym rozumem.

„Błędy popełniały i popełniają rozmaite partje. Wszyscy winni jesteśmy, choć nie w jednakowej może mierze. Pracujmy nad poprawą ludzi i partyj ale nie kierujmy się nienawiścią partyjną".

„Jeśli mądrość zwykła chodzić razem z prostotą, to można życzyć stronnictwu narodowemu, aby mniej było zarozumiałe i nieproszone nie rozciągało tam swej opieki, gdzie jej nie potrzebują".

ZE ŚWIATA.

POMOC DLA NIEMIEC.

Rada ministrów zainteresowanych Państw powzięła doniosłe postanowienia, które niezawodnie wywrą decydujący wpływ na zażegnanie kryzysu niemieckiego.

Otóż banki: Francuski, Angielski i amerykański „Federal Reserze" przy współudziale emisyjnych banków Hodandji, Szwajcarji, Skandynawji i Włoch oddadzą do dyspozycji Bankowi Rzeszy kredyt w wysokości 500 miljonów dolarów, aby pozwolić Niemcom na utrzymanie kursu marki.

Niezależnie od tego Francja, Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy i Belgja udzielą Niemcom 10-letniej pożyczki w tej samej wysokości, co powyższy kredyt.

Główna trudność tkwi w tem, że oprócz Francji nikt nie posiada wolnych kapitałów zarówno na krótko jak i na długoterminową pożyczkę. Francja zaś grzecznie i uprzejmie, ale stanowczo oświadcza, że nieniędzy na żadną pożyczkę bez odpowiednich gwarancyj nie da.

„ROZBROJONE" NIEMCY SZKOLĄ WOJSKOWO SWĄ MŁODZIEŻ.

Projektuje się uruchomienie w najbliższych dniach dwóch obozów letnich dla młodzieży w Prusach Wschodnich. Obozy te będą nosiły charakter wybitnie wojskowy, przyczem jeden znich ma służyć do wyszkolenia piechoty.

Plan ćwiczeń w tym obozie, który urządzony zostanie w miejscowości Maldeuten, obejmuje m. in. naukę strzelania, terenoznawstwa i t. p. Drugi obóz ma mieć za zadanie wyszkolenia kawaleryjskie, jednak miejsce, gdzie będzie uruchowiony nie jest dotąd oznaczone.

NOWI EMISARJUSZE BOLSZEWICCY W HISZPANJI.

Moskwa wysłała znów do Hiszpanji cały zastęp swych agitatorów: 6 Hiszpanów, 4 Portugalczyków, 4 Rosjan i jednego Murzyna. Jeden z tych emisarjuszy oświadczył korespondentowi „Chicago Tribune", iż bolszewicy są przekonani, że w Hiszpanji przyjdzie do rewolucji komunistycznej, albowiem obecny rząd nie jest w stanie odpowiedzieć wymaganiom proletarjatu. Prądy autonomiczne w poszczególnych prowincjach ułatwiają zadanie propagandzie komunistycznej.

PROCES BEATYFIKACYJNY INDJANKI.

Biskup z Albany w Stanach Zjednoczonych zainicjował pierwszy proces beatyfikacyjny Indjanki z Ameryki Północnej, Cateri Tekakwitha, zwanej „lilją z Mohawsk". Czcigodna ta służebnica Boża urodziła się w 1656 riku z ojca Irokeza i matki chrześcijański. Z okolic, zamieszkałych przez jej pogańskich współbraci, przeniosła się ona do rezerwatu dla Indjan chrześcijan nad rzeką św. Wawrzyńca, gdzie aż do śmierci, która nastąpiła w 1684 roku, prowadziła świątobliwy tryb życia.

ABY ŚLEPI PRZEJRZELI.

W dniu 19 bm., Ojciec św. przy okazji ogłaszania dekretu o bohaterstwie cnót świątobliwej Katarzyny Labouré, wygłosił przemówienie, w którem, nawiązując do cudownych skutków objawionego Katarzynie Labouré cudownego medalu, poruszył sprawę ostatnich trosk Kościoła w związku z napaściami na jego najświętsze prawo i największy obowiązek — wychowania młodzieży. Ojciec św. każe ufać w pomoc Bożą imodlić się, aby przejrzeli, i aby nie występowano przeciw Kościołowi, nie rozumiejąc istoty jego poczynań. Nie potępiać tego, o czem się nie ma pojęcia!

WRAŻENIE ODPOWIEDZI FASZYSTOWSKIEJ.

Odezwa dyrektorjatu partji faszystowskiej, mająca być odpowiedzią na ostatnią encyklikę o Akcji katolickiej, wy-

warła b. przykre wrażenie zarówno w Watykanie, jak i w społeczeństwie włoskiem. Brutalny i obelżywy ton oraz forma odezwy, są wyrazem tej niepoczytalnej megalomanji jaka cechuje wogóle faszyzm. Odezwa faszystowska jeszcze raz stwierdza, że dla przywódców faszyzmu nie istnieją względy natury moralnej, w jedno tylko wierzą — w prawo siły. Nic dziwnego, że nawet u optymistów po odezwie zgasła nadzieja w możliwość porozumienia trwałego pomiędzy Watykanem a dzisiejszym regimem.

OBNIŻKA PENSYJ URZĘDNICZYCH W AUSTRJI.

Rada Narodowa przyjęła ustawę o obniżeniu poborów urzędników i cofnięcia podwyżki czynszów w sierpniu br.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE.

W czwartą rocznicę krwawych rozruchów w Wiedniu urządzili wiedeńscy komuniści demonstracyjny pochód na przedmieściu Wiednia, przyczem doszło do starć z policją. 7 policjantów zostało przez demonstratów zranionych. Policja aresztowała szereg uczestników demonstracyj.

POGROM CZERWONYCH W CHINACH.

Rosyjskie doniesienie urzędowe przynosi wiadomość o klęsce chińskiej czerwonej armji w prowincji południowej Kiangsi.

W walkach chińskich wojsk rządowych z czerwonemi po obu stronach padło przeszło 4 tysiące ludzi.

Wódz czerwonej armji Sacilin zastrzelił się.

Klęska wojsk czerwonych wywołała w Moskwie wielkie poruszenie.

SOWIETY UZNAJĄ DŁUGI CARSKIE.

W Paryżu utrzymuje się przekonanie, że rokowania handlowe sowiecko-francuskie postąpiły naprzód i że obecnie obie delegacje badają sprawę długów przedwojennych. Podobno delegacja sowiecka zaproponowała rozłożenie spłaty długów cesarskich na dłuższy okres czasu, wzamian za nową pożyczkę francuską.

KSIĄDZ, KTÓRY WŁADA 54 JĘZYKAMI.

W Londynie obchodziły w tych dniach złote gody kapłańskie X. H. Kent, który jest znanym nietylko w Anglji, ale i na całym świecie lingwistą. Ks. Kent mówi 54 językami i jest bodaj, że najwszechstronniejszym w chwili obecnej poliglotą świata.

NIEZWYKŁA DEMONSTRACJA.

W ostatnich dniach Bukareszt był świadkiem niezwykłej demonstracji, w której wzięło udział 3.000 nauczycieli, będących bez posad. Inicjatorem demonstracji był szef sekcji w departamencie szkół ludowych Dhicescu, który otrzymał dymisję.

Jedyna ich rada.

Stał się cud pewnego razu. Oto z gazet opozycyjnych dowiadujemy się, że wreszcie również i Naczelny Komitet Wykonawczy świeżo upieczonego Stronnictwa Ludowego uznał za potrzebne zabrać głos w kwestji kryzysu gospodarczego.

Cóż to więc takiego ma do powiedzenia Stronnictwo Ludowe w toczącej się właśnie we wszystkich sferach ludności dyskusji nad kryzysem?

Przyznajemy, że pytanie to jest ważne, a odpowiedź niemniej obchodząca zarówno rząd jak i przedstawicieli wszystkich warstw, klas i zawodów.

Posłuchajmy więc, co w tak trudnych czasach ma do powiedzenia ludowi wiejskiemu egzekutywa zjednoczonych trzech partyj.

Oto np. „uchwała" Naczelnego Komitetu Wykonawczego, brzmiąca tak: — „Chłopie polski! Nie pal machorki i nie pij gorzałki!"

Ślicznie! „Uchwała" taka sama w sobie dowodziłaby, że w „naczelnictwie" opozycyjnem nagle a niespodziewanie biorą górę wpływy abstynenckie. Ale z chwilą gdy ta „uchwała" ma uchodzić za jedyny lek, jaki Kierownictwo Stronnictwa Ludowego widzi na wszystkie bolączki kryzysowe, trapiące ludność włościańską, — to przyznać trzeba, że jest to naiwność i prostactwo, niegodne powagi sytuacji.

Na świecie — a w ślad za tem i w Polsce — dokonywa się kryzys cen produktów rolnych. A tymczasem — najwyższy wysiłek myślowy zjednoczonych stronnictw pp. Witosa, Rataja i Róga, Wrony i Woźnickiego streszcza się jedynie do... „dobrej rady", danej chłopu: — „nie pij gorzałki i nie pal papierosa"...

Taka „uchwała" ma pewien posmak... polityczny, grubo wykraczający poza sferę „ekonomicznej dobrej rady" dla włościaństwa. Oto „naczalstwo" Stronnictwa Ludowego w swojej naiwności sądzi, że przy tej sposobności dokuczy rządowi, że radząc chłopu nie pić i nie palić, wykonywa akt.. opozycyjny. Wódka i tytoń są objęte monopolem rządowym. A zatem zmniejszenie spożycia wódki i tytoniu umniejsza wpływ do kas państwowych. A jakże więc, w przekonaniu owych panów — można bardziej dopiec temu rządowi, jak umniejszając wpływ do kas państwowych.

Mamy więc tu do czynienia ze starą partyjniczą „zasadą", że najłatwiej szkodzi się rządowi, szkodząc państwu.

Ta właśnie strona uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego sfuzjonowanych partyj chłopskich jest najohydniejsza.

Mniejsza o to, że cała ta „uchwała" jest szczytem płytkości, bo z bezdenną naiwnością przystępuje do tak skomplikowanego splotu zagadnień, jak światowy kryzys gospodarczy i jego następstwa w Polsce. Gorsze natomiast jest to, że na dnie owej „uchwały" czai się ponure widmo: partyjna zasada, że wolno wszystko robić, co wychodzi na szkodę rządowi, choćby się nawet równocześnie szkodziło państwu... Przepędzenie tego widma z dusz ludu polskiego jest właśnie zadaniem naszego obozu.

Polska wobec bankructwa Niemiec.

Wydarzenia na rynku finansowym niemieckim, nasuwają pytanie, jak mogą się one odbić na naszych stosunkach. Przedstawiciele sfer gospodarczych stwierdzają jednogłośnie, że niema najmniejszych powodów do jakichkolwiek obaw.

Skutkiem całego szeregu poczynań, powiązania finansowe polsko-niemieckie są znacznie słabsze, aniżeli z innemi państwami i z tego względu Polska nie odczuwa niemieckich krachów bankowych.

Kapitał, niemiecki krótkoterminowy znajduje się u nas w niewielkiej ilości, a ten, który jeszcze jest w Polsce, — przypuszczalnie, wobec ostatnich wydarzeń, niechętnie wróci do Niemiec.

CO PISZE LUD

Poświęcenie Domu Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie (Małopolska).

Do Krosna zawitał Ks. Biskup Anatol Nowak 18 lipca br. w towarzystwie świeżo przybyłego z Rzymu Arcybiskupa Guerra, aby dokonać poświęcenia Domu Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Po poświęceniu Domu przemówił Ks. Biskup w gorących słowach od Ołtarza, przypominając słowa Chrystusa Pana, który rzekł: „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalon".

Marja Teresa Ledóchowska powzięła sobie za cel życia rozszerzenie Chwały Bożej i zbawienie dusz bliźnich i temu ideałowi oddała życie swoje. Ksiądz Biskup mianował szczęśliwym nasz naród, z którego Pan Bóg powołał na pracę misyjną duszę wybraną tej naszej rodaczki, zmarłej w opinji z świętości w Rzymie o 6 lipca 1922 r.

Znana jest ona i czczona w całym swiecie katolickim i roznosi po całej ziemi sławę polskiego imienia.

Oddała się na służbę, Bożą, poświęcając dla niej wszystko: siły, zdrowie, zaszczyty.

W Krośnie, w tym domu, ma postępować dalej ta praca misyjna tak bardzo ukochana przez Marję Teresę; tu mają kształcić się i wychowywać przyszłe misjonarki-pomocnice dla Afryki.

Po Mszy św. udzielił Ksiądz Biskup błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Śpiew i muzyka znanego chóru i orkiestry z Polanki Karol, podnosiła uroczystość ceremonji.

Dole i niedole wsi.
(Bronowice Małe)

Jeżeli już przychodzi pisać o Bronowicach Małych to przyznać trzeba, że jest w miejscowości ze wszystkich podmiejskich najwięcej charakterystyczną. Nigdzie jak tu nie miesza się inteligent z wieśniakami. Nigdzie jak tu oficer z obywatelem gminy wiejskiej, nigdzie jak tu strój krakowski ze strojem najbardziej modnym. Okolica zdrowa. Ludność uprzejma, żyje wspomnieniem Rydla, Tetmajera, chlubi się Prof. Rutkowskim. Zdawałoby się, że jest zupełnie szczęśliwa. Ale jak wszędzie są i tutaj niedomagania. Do takich niedomagań należał brak szkoły. Wieś ponad 4500 mieszkańców, mała szkoła o dwóch salach naukowych, wilgotnych i ciasnych, położona tuż przy drodze do Ojcowa, poniżej poziomu drogi. Kurz i brud nie do zniesienia. Wszystkie ścieki spływają pod szkołę. Jak mię doktor informował 3 proc. chorych na gruźlicę otawrtą, gorączkujących, a do 25 proc. skłonnych do gruźlicy. Obecnie szkoła dostała nowego kierownika szkoły p. Stanisława Stachnika, — człowiek o żelaznej woli i energji. Wziął się za ręce z gronem ludzi światlejszych i wspólnie doprowadzili do tego, że gmina przystępuje do budowy szkoły o 10 salach naukowych. Pracę rozpoczęto. Może nareszcie i ta gmina podmiejska wzniesie się na odpowiedni poziom. Również robi starania, aby naprawić to co poprzednicy zaniedbali a mianowicie, aby zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Charakterystyczną rzeczą jest, że przeprowadzono prąd przez pola, a nie wzdłuż drogi, gdzie nietylko droga, ale i setki domów mogłyby być oświetlone, a miasto czerpać dochód z prądu. Ale u nas musi być zawsze inaczej.

Również Magistrat buduje pompy do tłoczenia wody, ażeby nią zasilić istniejący już wodociąg. Dużą przeszkodą był dawny wójt, ale p. Starosta spostrzegłszy szkodnika usunął go, a obecny p. Józef Wójcik jako człowiek uczciwy dokłada rąk, aby zaniedbanie naprawić. Rażące jest u nas to, że każdy czerpie swojem naczyniem ze studni wodę, nieraz brudnem, zanieczyszczając całą studnię. Może i to kiedyś dałoby się załatwić przypiąwszy stałe wiadro, lub wstawiwszy pompę. Naprzeciw domu gminnego jest staw. Obraz brudu, gnoju, w którym poją bydło. Nic też dziwnego, że rok rocznie panuje tu pryszczyca.

Józef Szwedzicki.

Piastowcy, naczelnicy gmin — oszustami.

Władze nadzorcze wpadły na trop niesłychanych nadużyć popełnionych przez kilku naczelników gmin, — a to przy rozdziale zapomóg, przeznaczonych dla bezrobotnych. Jak wiadomo, rząd pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym, przeznaczył dla nich zapomogi. Rozdawnictwem ich zajęły się starostwa, a to na podstawie wykazów, dostarczanych przez naczelników gmin. Szereg atoli naczelników gmin, a to Stanisław Arendarczyk w Rabie wyżnej, Jan Kościelniak w Ponicach, Szymon Pyka w Chabówce i Szymon Gracz w Rokicinach powodowani chęcią obdarzenia swych krewnych i bliższych znajomych lub sług, — mimo szczegółowego okólnika starostwa, do niego się nie zastosowali, lecz świadomie podali w wykazach te osoby mimo, że zapomoga im się nie należała, paraliżując w ten sposób akcję rządu przyjścia z pomocą osobom rzeczywiście jej potrzebującym.

Na szlakach swawoli i warcholstwa

(Ciąg dalszy)

Miał co opłakiwać grecki w Polsce osiadły przybysz, miał czem radować zbójecką duszę Djabeł Łańcucki.

Porabowano wszystko do cna, nie szczędząc nawet tego, co miały na sobie bawiące w gościnie białogłowy. Samego Korniakta, który wśród ogólnego zamętu i popłochu zawarł się z pachołkami w mocno opatrzonej komorze dobywano długo i zaciekle. A kiedy wreszcie pojmanego jeńca stawiono przedoblicze Stadnickiego, triumf był zupełny. Uderzono w kotły i trąby i długim szeregiem ciężko ładowanych wozów ruszył Stadnicki z powrotem do Łańcuta. W nędznej odzieży pachołka, z drewnianą pochwą od szabli i srodze spostponowany jechał pod silną eskortą Korniakt, przedmiot powszechnego urągowiska.

Hucznie i buńczucznie wracał Stadnicki. W rozwiniętym, z chorągwiami i fanfarą posuwały się zwolna kolumny najemników. Pod Radymnem wódz wezwał komendantów wszystkich oddziałów do składania na majdan złupionej zdobyczy, którą przyrzekł według szacunku odkupić.

VII.

PODSTĘPNA GRA.

Teraz, mając już w swem ręku nieprzyjaciela, zdanego na łaskę i niełaskę, nękając go więzieniem i gorszą odeń niepewnością jutra, w zawieszeniu między życiem a śmiercią, rozpoczyna Stadnicki co najprzewrotniejszą grę. Może już dyktować jeńcowi najtwardsze warunki, może żądać wysokiego okupu i skwitowania ze wszystkich sum i pretensyj. Ale to odkłada na później. Tymczasem stara się jeszcze osaczyć drugiego Korniakta, Aleksandra, a przedewszystkiem, wierny swej zasadzie „bić i płakać", przybiera postać niewinnego. Wnosi w grodzie protestację przeciwko Wincentemu Gumińskiemu, porucznikowi swej chorągwi, jego właśnie oskarżając o najazd i rabunek Sośnicy, skąd miał jeno przywieźć „urodzonego Konstantego Korniakta, z którym on, Stadnicki, odpowiedź prawną miał on Gumiński atoli na takie srogie rozkazanie pana swego wprzód i sam i tymi ludźmi sobie powierzonymi na rzeczy ruchome się rzucił... Wiele krzywd temu to panu swemu i despektów poczynił".

(C. d. n.)

Na szczegółowe podkreślenie zasługuje fakt, że naczelnik gminy Arendarczyk był na tyle już bezczelny, że nie wahał się nawet wciągnąć swego syna na listę, mimo, że był właścicielem dużego, bo 24 morgowego gospodarstwa. Wogóle powyżsi naczelnicy gmin o zapomogach w gminach swych nie ogłosili, a pieniądze nadeszłe rozdali wedle swego uznania swoim najbliższym.

Czasby już był wziąść się do naszych samorządów ostrzej, niż dotychczas i uwolnić je od różnych pogrobowców śp. Piasta.

Na czyj młyn ta woda?

Niektóre pisma wprawdzie prawicowe, ale opozycyjne zamieszczają od czasu do czasu notatki, nie tyle szkodzące Rządowi, ile Państwu polskiemu. Nie zdają sobie te pisma sprawy, że jest to czyn karygodny. Gdy jakieś pismidło stojące na usługach II-giej, III ciej, czy jakiejś tam „zielonej" międzynarodówki łże o Polsce, można to strawić i przeboleć. Smutnem jest jednak to, gdy takie pismo, jak np. **„Dzwon Niedzielny"**, tygodnik katolicki podaje fałszywe, obniżające autorytet Polski, wiadomości. Ten tygodnik Akcji katolickiej wydrukował onegdaj zestawienie oszczędności w różnych krajach i skonstatował, że Polska oszczędza tylko 0.3 dolara na głowę, podczas, gdy inne państwa oszczędzają ogromne wprost sumy.

Gdyby to była prawda, możnaby w pokorze przyjąć tę notatkę, jako groźne memento, zwrócone do naszej rozrzutności, ale tak nie jest. „Dzwon Niedzielny" widocznie nie czytał ostatnich zestawień „P. K. O.", w których to instytucji oszczędności w zeszłym roku wyniosły ponad 3 miljardy zł. co podzielone przez 30 miljonów ludności Polski, daje trochę więcej niż to, co nieopatrznie, nożycami zredagowano w „Dzwonie". A gdzie inne instytucje oszczędnościowe?

Niechże więc choć pisma katolickie nie szerzą złej opinji o naszej gospodarce i nie leją wody na młyn tych, którzy pragną u nas Hiszpanji lub Rosji bolszewickiej. Al.

CIEKAWE.

ILE ZJADA I WYPIJA CZŁOWIEK.

Jeżeli przypuścimy, że przeciętny wiek człowieka wynosi 70 lat, to ilość zjedzonych przez niego w tym okresie pokarmów jest tak kolosalna, że ujrzawszy ją w jednej wielkiej masie, każdy z nas nie chciałby wierzyć, iż sam jeden zdołał to wszystko pochłonąć. A więc człowiek normalny i zdrowy zjada przez okres 70 lat samego tylko chleba nie mniej jak 14 tonn. Gdybyśmy z tej ilości wypiekli jeden bocheneczek, to zająłby on miejsce 1,200 stóp sześciennych Nie mniej poważnie przedstawia się ilość spożytego mięsa, ryb i jaj. Trudniej jest ustalić ilość spożytej soli i cukru, ale dochodzi ona najwięcej do 4.500 kg. i 750 kg. soli. Obliczenie wypitych płynów przedstawia w swym rezultacie poważną ilość 37 tysięcy litrów. W sumie spożywa człowiek w okresie 70 lat około 45 tonn pokarmów stałych i 43 tonny płynów, razem 97 tonn rozmaitego pożywienia.

NIEWIDOCZNY SAMOLOT.

Jak donoszą dzienniki angielskie, Włochy skonstruowały nowy hydroplan, całkowicie niewidoczny — zbudowany w zakładach „Fiata" w największy sekrecie.

Na przyszłych manewrach lotniczych w Alpach włoskich mają się odbyć pierwsze próby nowego wynalazku, który zapewni Włochom wielką przewagę w powietrzu.

Nowy aparat wyposażony jest w dwa motory o sile 1800 HP. Hałas pracującego motoru słyszy się, jednak nie jest możliwem spostrzeżenie aparatu ani gołem okiem, ani też przez lornetkę. Rezultat ten osiągnięto przez specjalną budowę profilu i sylwetki aparatu.

Korespondentowi angielskiemu udało się zobaczyć ten nowy aparat przy próbach nad jeziorem Garda. Jak srebrna strzała hydroplan uniósł się w powietrzu i znikł, słyszano jedynie motory, zbliżającego się lub oddalającego hydroplanu, jednak mimo przeczystego powietrza i jasnego nieba nic nie można było dopatrzeć. Nagle usłyszano ponownie silniejszy hałas motoru nad samem jeziorem i srebrna strzała zjawiła się przed oczyma zdumionych widzów. Natychmiast żołnierze zaciągnęli aparat do hangarów, by uchronić go przed ciekawością niepowołanych.

MASŁO Z MORZA.

Z powodu sprzyjającej pogody, wznowiono prace przy dobywaniu ładunku parowca „Obregon", który zatonął w roku ubiegłym na wodach duńskich wskutek starcia się z innym okrętem. Ładunek tego parowca był bardzo cenny, największą jednak w nim wartość przedstawia 4.000 beczek masła, przesyłanych z Danji do Anglji.

Ponieważ „Obregon" leży na dnie morza na znacznej głębokości, praca więc nurków jest bardzo uciążliwa. Po piętnastu minutach pracy na dnie morza, nurkowie muszą być wyciągani na okręt ratowniczy dla odpoczynku. Okazało się przytem, że parowiec leży przewrócony na bok, co jeszcze bardziej utrudni apracę. Niemniej nurkowie spodziewają się, że po rozbiciu materjami wybuchowemi ściany parowca, dobywanie ładunku nie będzie już trudne, — gdyż znaczna część beczek masła sama wypłynie na powierzchnię morza.

Próby masła z 65 beczek, które już zdołano wydobyć na powierzchnię, przez otwarcie jednej z luk „Obregona", wykazały, że masło to zachowało smak zupełnie świeżego, choć prawie już przez rok spoczywało w morzu.

Nowość!

Wkrótce wyjdzie z druku książka Ks. Dr. Czuja pt.: Z podróży na Wschód. Barwne i ciekawe opisy znają już Czytelnicy z fejletonów „Ludu Katolickiego". Zamówienie przyjmuje nasza Administracja; cena egzemplarza 2.50 zł. z przesyłką od 10 egz. opust 25 proc.; na miejscu w Administracji cena 2 zł.

Rozmaitości.

CZY JEST WIĘCEJ TAKICH ŻON?

Niedawno w Ameryce zmarła niejaka pani Naoma Harford Ashbeck, lat 30, która testamentem zostawia swój majątek mężowi. W testamencie był taki przypisek: Życie moje choć krótkie było bardzo miłe dzięki dobroci prawdziwej miłości ze strony mego męża, któremu życzę, aby się powtórnie ożenił i dostał dobrą kobietę, która umili mu jego życie i której życie on również uszczęśliwi do śmierci.

CIEŃ OTWIERA DRZWI HOTELU.

Nowy system został zaprowadzony w pokoju jadalnym w jednym z hotelów w Chicago, w celu zapobieżenia kosztownym rozbijaniom talerzy, jakoteż nieprzyjemnemu brzękowi towarzyszącemu upuszczaniu talerzy na podłogę przez kelnerów i obsługę. Nowy system polega na tem, że cień zbliżającego się kelnera automatycznie otwiera mu drzwi.

W ścianie bowiem z jednej strony drzwi zainstalowana została komora foto-elektryczna, która chemicznie reaguje na promień światła.

Gdy ktoś się zbliży, promień się przerywa, skutkiem zasłonięcia przez osobę i fotoelektryczna komora puszcza w ruch automatyczny otwieracz drzwi.

ARMJA MYSZY.

Prasa sowiecka podała niezwykłą wiadomość. Niedawno kilku myśliwych udało się na polowanie na tygrysy w góry Hinganu w Syberji Południowej. W okolicach miasta Orszan natknęli się na olbrzymią, bo zajmującą do 150 km. przestrzeni armję myszy. Myszy te wielkości jednego cala, pozbawione ogonów, poruszają się z szybkością 3-ch kilometrów na godzinę i pożerają wszystko, co po drodze

znajdują. Myśliwi na ten widok musieli czemprędzej uciekać, obierając ten sam kierunek, który obrało przerażające morze myszy. Polowanie na tygrysy w tych okolicach musiano zaniechać, a zamiast tego wezwać kilka samolotów zaopatrzonych w pociski gazów trujących, oraz dwa oddziały chemiczne armji czerwonej.

SKĄPIEC UKARANY.

Filip Dickens, człowiek lekkomyślny i nader rozrzutny, miał syna wielkiego finansistę, który dorobił się znacznego majątku, a nawet kupił sobie tytuł lorda. Gdy pewnego razu p. Dickens senior znalazł się w zbyt wielkich kłopotach pieniężnych zapukał do serca skąpego synalka i poprosił go o wiekszą kwotę, celem spłacenia pilnych długów. Syn jednak odmówił ojcu pomocy. Wobec tego Dickens, chcąc ukarać syna, kazał na drzwiach swego skromnego domku, który stał naprzeciw wspaniałego pałacu lorda Dickensa, wywiesić szyld następującej treści: „Naprawia tanio i dobrze buty, Filip Dickens, ojciec lorda Dickensa, mieszkającego naprzeciwko". Widocznie treść owego napisu zdołała zmiekczyć serce skąpego syna, bowiem już na drugi dzień szyld ten zniknął.

Jeśliś nie wyrównał prenumeraty za poprzednie półrocze, jeśliś nie uiścił przedpłaty za 2-gie półrocze br. uczyń to teraz!

POWSINOGA
:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Powsinoga informuje o Polsce.

Bez trzy niedziele czytałem jacy gazety opozycyjne, inszych nie. Pierwej rad się człek pośmiał i pofiglował statecznie a po tem czytaniu ochota do śmiechu mię odeszła i teraz szukam ciężgiem wierzby, na której możnaby powiesić swoją osobę. Rozjaśniło mi się w łebie od tych gazet i dziwno mi, co jeszcze redachtory „Piasta", „Wyzwolenia", „Zielonego Sztandaru", „Naprzodu" i inkszych gazet opozycyjnych żyją, chwalą se i dudłą gorzałę, abo w Krakowie u Hawełki, abo we Warsiawie w sejmowym bufecie a nie kończą swego marnego żywota w tej sanacyjnej Polsce.

Po onem czytaniu, to wam moiściewy opowiem o tej naszej Polsce. (Na ocach mam opozycyjne corne okulary).

Słuchajcie:

Polska to takie państwo, co gnębi Ukraińców, ludzi spokojnych i nic nikomu nie winowatych a z Miemcami, janiołkami w ludzkiem ciele, wse szuka zaczepki. Nic ta Polska nimo. Nędza w niej okrutna — jacy 3 centy hameryckie oszczędza na głowę a od czasów sanacyjnych żadnego w niej nimo urodzaju, a chłopy wsiowe padają z głodu, jak muchy a po ich trupach jeżdżą se nowiućkiemi autami p. Prezydent i p. Piłsudski. W tej Polsce nicego się nie dokupis. Syćko drogie takie, co cud. Za dwaścia groszy nawet obiadu w mieście nie zjesz a butów za złotówkę nie kupisz bracie, chočbyś syćkich szewców obszedł. Jakżeś bracie bez pracy, to ani marnych 200 zł. na miesiąc nie dostaniesz od rzadu, ba te nie całe 120. I jak tu żyć? Już lepiej było paść ludzkie świnie, abo gnój wyrzucać.

O wiernych krześcijanach to szkoda gwarzyć. Był jeden twardy katolik, co się ino kościołem zajmował, wabił się Putek, to go te herody w Brześciu zamkły i jak mnicha ostrzygły.

Drugi katolik Lieberman tyż cierpiał za wiarę.

Wojują te sanacyjniki z wiarą, wojują okrutnie, a złość tych jancykrystów posuwa się do tego stopnia, że ani p. Piłsudski, ani Sławek, ani Prystor, ani insze rządowe sanatory nie poszły na pustynię Błędowską i nie wdziały na się włosiennicy i nie żywią się korzonkami, ba dalej udają przyjaciół świętego Kościoła i nie zamykają kościołów, nie palą klasztorów. Na tę ichnią obłudę biorą się niektóre katoliki a to są przecie gorsze od Kallesa i od Mussoliniego herody.

A jaka tam wolność?! szkoda każdego słowa na ten temat. Ani ci bracie starosty poklepać po ramieniu nie wolno, ani huknąć w stół pięścią w urzędzie, kiej ci się gęba urzędnika nie spodoba, nic nie wolno — żadnej demokracji.

Ot, niedawno rzyka gdziesi wylała i zabrała całom wieś, huragan 200 chałup zagarnął, pieron uderzył w dom i cała wieś zgorzała a syćko bez tą sanacyję. Za rządów Wickowych takowe rzeczy nie zdarzały się, a jeśli się zdarzały to nie z winy rządu.

I jak tu nie płakać? Fajna mi „radość życia"! Utopić się idem kochane współczytelniki „Piasta" „Naprzodu" i inszych podobnych gazetek, czego życzy wam z całego serca zawsze was kochajoncy

Powsinoga.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY
Sierpień

2 Niedziela: 10 po Ziel. Św.
3 Poniedziałek: Znalez. relikw.
4 Wtorek: Dominika
4 Środa: M. B. Śnieżnej
6 Czwartek: Przem. Pańskie
7 Piątek: Kajetana
9 Sobota: Cyrjaka m.

KS. DR. F. BARDA BISKUPEM. Ojciec św. mianował ks. prałata dra Franciszka Bardę, rektora seminarjum archidiecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medei i biskupem-sufraganem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

POGŁOSKI O 2 MILJARDOWEJ POŻYCZCE DLA POLSKI. Kwestja moratorjum dla Niemiec wzbudziła w francuskich kołach rządowych ideę przyjścia z pomocą finansową również innym krajom dotkniętym kryzysem gospodarczym. Mówi się poważnie w sferach finansowych o udzieleniu pożyczki Polsce. Jak donosi prasa francuska, podsekretarz stanu Francois Poncet upatrzony został na szefa misji,, która udaćby się miała do Polski w celu opracowania z kompetentnemi czynnikami polskiemi planu walki z kryzysem.

Uprzednio w Paryżu omówioneby być miały warunki gwarantowanej przez Francję międzynarodowej pożyczki dla Polski w wysokości około 2 miljardów franków.

POROZUMIENIE Z UKRAIŃCAMI. Zwolniony został z więzienia w „Brygidkach" we Lwowie poseł dr. Dymitr Lewicki, prezes „Unda". Zwolnienie nastąpiło za kaucją. W Warszawie krążą pogłoski, że rokowania z Ukraińcami weszły w stadjum korzystne. Oczekiwone jest dla sfinalizowania tych rokowań zamianowanie wojewody lwowskiego, który ma prowadzić dalszą akcję porozumienia. Jako kandynaci wymienieni są: wiceprezes BB Hołówko i wojewoda łucki, były minister spraw wewnętrznych Józewski.

ROZPRAWA APELACYJNA W SPRAWIE ZAMACHU BOMBOWEGO NA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIE. Znany proces o przygotowanie „zamachu bombowego" na marsz. Piłsudskiego znaleść się ma na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie w dniu 9 listopada. Na ławie oskarżonych zasiada Jagodziński, Trochimowicz i Białkowski, skazani przez sąd okręgowy na rok więzienia. Na skutek skargi odwoławczej prokuratora ponownie rozpatrzona zostanie sprawa Dzięgielowskiego uniewinnionego w I-szej instancji.

REDUKCJE W MAŁOP. TOW. ROLNICZEM. Od 1 lipca br. otrzymało 38 pracowników Małopolskiego Tow. Rolniczego trzymiesięczne wypowiedzenia — na ogólną ilość 100 osób personalu. Z dniem 1 sierpnia oczekiwane są dalsze redukcje w tej instytucji.

POWIESIŁA WŁASNE DZIECI I POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO. Mieszkanka wsi Kisiołki, Genowefa Wierzbowska, w czasie nieobecności męża swego dokonała morderstwa przez powieszenie swoich dwóch małoletnich córeczek: 4-letniej Filomeny i 1-rocznej Heleny. Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni Wierzbowska również sama powiesiła się.

ZAMACH SAMOBÓJCZY MORDERCY POSŁA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE. W Grudziadzu w więzieniu karnem odsiaduje karę za zabójstwo posła sowieckiego Wojkowa Borys Kowerda skazany na bezterminowe więzienie, następnie na mocy amnestji zredukowane do lat 10. Onegdaj straż więzienna, wszedłszy do celi, zastała Kowerdę nieprzytomnego w kałuży krwi. Rzucono się mu pomoc i stwierdzono, iż przeciął sobie żyły na rękach. Na szczęście zamach wydał się dość wcześnie, by uratować więźnia.

SPRZEDAŁ CUDZY MAJĄTEK I UCIEKŁ. Zamożny gospodarz Antoni Klimczak ze wsi Żelisław pod Sieradzem, posiadający również gospodarstwo w osadzie Kociołki, wydzierżawił swoje gospodarstwo w Żelisławiu niejakiemu Józefowi Jagodzińskiemu. Pod koniec dzierżawy Jagodziński postanowił dzierżawione gospodarstwo sprzedać. Porozumiał się w tym celu z jednym ze swych przyjaciół, który udał się do rejenta, tam podał się za Klimczaka i sprzedał formalnie gospodarstwo niejakiemu Błaszczyńskiemu za 25.000 zł. Jagodziński doszedłszy w ten sposób do fortuny, wyjechał do Niemiec.

Po pewnym czasie Klimczak, który oczywiście nic o niczem nie wiedział, przybył do Żelisława, celem objęcia swego gospodarstwa po ukończonej dzierżawie. Napotkał tu jednak nowego właściciela Błaszczyńskiego, który nie wiedząc o oszustwie, nie chciał słyszeć o ustąpieniu z gospodarstwa. W rezultacie pomiędzy obu właścicielami doszło do bójki, w czasie której Błaszczyński ciężko poranił widłami Klimczaka w brzuch. Ciężko ranny Klimczak został przewieziony do szpitala, Błaszczyńskiego aresztowano. Za Jagodzińskim rozesłano listy gończe do Niemiec.

DEMKOWSKI ROSTRZELANY. Dnia 18 ub. m. został rozstrzelany w Warszawie były major dyplomowany, Demkowski Piotr. Na mocy wyroku b. major Piotr Demkowski skazany został za zdradę państwa na karę pozbawienia praw, wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zlikwidowana na szczęście bardzo szybko afera szpiegowska Demkowskiego, wykryła niebezpieczną grę, jaką na terenie Warszawy i Polski prowadził zastępca attache wojskowego Sowietów w Warszawie, Bazylji Bogowoj. Śledztwo w sprawie Demkowskiego, które jak się następnie okazało, ma jeszcze dalsze nici misternej roboty szpiegowskiej wspomnianego dygnitarza sowieckiego, stwierdziło, że Bogowoj działał przy pomocy całego aparatu szpiegowskiego, posiadając własnych agentów, oraz informatorów, niestety także wśród kupionych przezeń Polaków, przeważnie członków P. P. S.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki", Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18